



## **Eryk MISTEWICZ**

Prezes Instytutu Nowych Mediów,  
wydawcy "Wszystko co Najważniejsze".

### **250 lat walki z rosyjskim imperializmem**

**Od ponad 250 lat Europa Centralna  
zмага się z tym samym. 160 lat temu  
wybuchło powstanie, w którym Polacy,  
Ukraińcy, Litwini i Białorusini  
wystąpili wspólnie przeciw  
despotyzmowi rosyjskiego cara i  
rosyjskiemu imperializmowi. Dziś**

**jednoczą się w pomocy dla Ukrainy.**

Mieszkam w Warszawie, stolicy Polski, w linii prostej 150 km od granicznego Brześcia na Białorusi, która dziś jest pod butem Putina.

Od 250 lat Rosjanie trasę Brześć–Warszawa pokonują co kilkadziesiąt lat, idąc na Warszawę z karną, imperialną ekspedycją, za każdym razem chcąc raz na zawsze zniszczyć Polskę, wybić Polaków. Scenariusz jest bowiem wciąż ten sam: w jedną stronę jadą wozami konnymi, w XX w. już czołgami, zwanymi na Wschodzie tankami; palą, zabijają, gwałcą; mordują inteligencję polską, pozostałych wywożą na Syberię, do więzień, do dołów z wapnem w Katyniu, Starobielsku, Ostaszkowie, wywożą dzieci, maszyny i wszystko, co uda im się zabrać.

Aż dziw, że Polska po każdym z kilkunastu już imperialistycznych wypadów ze wschodu się podnosiła, że Polacy odbudowywali swój kraj, swoją demografię, swoją edukację, swoją kulturę, swój język, że wzmacniali wiarę. Bo wszystko to było z rozmysłem niszczone.

Od 250 lat imperialne najazdy na mój kraj Rosjanie często przeprowadzają w porozumieniu z Niemcami. Cztery razy już dokonywali wspólnie Rosjanie i Niemcy podziału między sobą mojego kraju. Podzielili między siebie Polskę na długie 123 lata – od 1795 aż do 1918 roku. I znów przed II wojną światową Hitler i Stalin zawarli układ dzielący Polskę między Niemcy i Rosję we wrześniu 1939 r. Idąc w II wojnie światowej na Berlin, Rosjanie zatrzymali się pod Warszawą, aby Niemcy mogli spokojnie wybić pozostałych przy życiu mieszkańców po Powstaniu Warszawskim i zamienić w pył moją stolicę. Mało kto wie, że całe obecne tak piękne centrum Warszawy, łącznie ze Starym Miastem i Zamkiem Królewskim, zostało odbudowane po wojnie przez Polaków. W 1945 roku Rosjanie czekali, aż Niemcy zrównają je z ziemią.

Te 150 km dzielących Warszawę od granicy z putinowską Białorusią sprawia, że w powietrzu wciąż wibruje pytanie podobne do tego, które było doświadczeniem moich prapradziadków, pradiadków i dziadków: bić się i budować opór przeciwko imperializmowi czy poddać się, oddać swoją ziemię, zgodzić się na morderstwa, gwałty, wejść w jakąś formę kolaboracji, ot, choćby robić dobry biznes „business as usual” w zamian za jakiś rodzaj doporozumienia z elementami upodlenia (jak działo się w latach 1945–1989, gdy Polska w ramach bloku sowieckiego musiała wysyłać swoje bogactwa do sowieckiej Rosji). Buntować się i podnosić głowę, bronić się, wszczynać powstania czy poddać się?

Podobne pytania stawiali sobie przez ostatnie 250 lat nie tylko Polacy, lecz także Litwini, Łotysze, Estończycy, Białorusini, Ukraińcy, Czesi... 160 lat temu, w styczniu 1863 roku, wybuchło jedno z wielu powstań. Polacy, Ukraińcy, Litwini, Białorusini wspólnie walczyli z Rosją. Było to kolejne takie powstanie. Po półtora roku walk, po wielu naszych ofiarach Rosjanie zesłali pozostałych przy życiu powstańców na Sybir. Po tym powstaniu były jeszcze następne, i jeszcze następne. Taki już los naszych krajów.

Dlatego dziś trzymamy się razem, dlatego pomagamy jak tylko możemy Ukraińcom (zostali przyjęci w polskich domach, bez konieczności budowania obozów dla uchodźców, państwo polskie niejako automatycznie nadało im te same prawa, jakie mają Polki i Polacy w dostępie do pomocy społecznej, edukacji, służby zdrowia etc), dlatego pomagamy Ukrainie przekazując własną broń i wymuszając na innych państwach wsparcie wojskowe. Szukamy w NATO i w Europie odpowiedzialnych, poważnych sojuszy na rzecz wspólnoty tworzonej dziś przez kraje dawnej Rzeczypospolitej a dającej dziś, jak co kilkadziesiąt lat od 250 lat, po raz kolejny odpór imperialnej despotycznej Rosji.

Dziś pomoc dla zaatakowanej Ukrainy jest obowiązkiem całego cywilizowanego świata.

**Eryk MISTEWICZ**

Tekst publikowany wspólnie z polskim miesięcznikiem „Wszystko co Najważniejsze” w projekcie historycznym z Instytutem Pamięci Narodowej i Polską Fundacją Narodową.